

# Nie chcę reklamować samej siebie

Rozmowa z Jadwigą Jankowską-Cieślak aktorką teatralną i filmową



1980 r. Teatr Dramatyczny w Warszawie. Jadwiga Jankowska - Cieślak i Janusz Gajos w jednej ze scen sztuki „Jak wam się podoba” W. Szekspira.

Fot. PAP/CAF

- Na ostatnim Festiwalu Filmowym w Gdyni otrzymała Pani nagrodę dla najlepszej aktorki, za główną rolę w filmie „Wezwanie” w reżyserii Mirosława Dembińskiego. Był to powrót na ekrany po latach.

- Staralam się zagrać tę rolę jak najbardziej rzetelnie, bez nadużywania środków aktorskich. Po prostu wiedziałam, że bohaterka tych wydarzeń może go oglądać, a nie chciałam, żeby nie odnalazła tam siebie.

- „Wezwanie”, to kolejny powrót do lat osiemdzie-

rynku filmowego. Tylko na tyle starczyło pieniędzy przydzielonych przez telewizję.

- Wcześniej, na dłuższy czas zniknęła Pani z ekranów kinowych. Czym to było spowodowane?

- Nie wiem. Ustało zapotrzebowanie na moje usługi.

- Stało się to krótko po tym, jak została Pani obsypana deszczem nagród. Czyżby sprawdziło się i w tym przypadku powiedzenie, że u nas nagrody przynoszą pecha?

- Wydaje mi się, że to powiedzenie się sprawdza. Wówczas, po generalnych zmianach w na-

ważnie i cały czas mam nadzieję, że dobry okres, kiedy proponowano mi granie dobrych ról, jeszcze powróci.

- Nie ma Pani ochoty zrobić czegoś sama?

- Nie, stawanie po drugiej stronie kamery zupełnie mnie nie

ciągnie. Wiem, jaka trudna bywa praca reżysera i ile wysiłku wymaga i jaką odpowiedzialność za sobą pociąga, więc absolutnie nie.

Zawód aktorki wybrałam, by grać na scenie, a nie reklamować samą siebie.

Elżbieta Podolska



siątych. Czy nie miała Pani obaw, że ten temat - aresztowań politycznych - już przebrzmiał?

- Do wzięcia udziału w tym przedsięwzięciu ośmielił mnie uniwersalny, kafkowski wymiar człowieka rzuconego w wir wydarzeń. Intencją twórców nie było pokazanie działaczki zaangażowanej politycznie. Bohaterką jest zwykła kobieta, stojąca z boku wielkich wydarzeń, co z kolei powoduje, że nagle znajduje się w centrum zdarzeń.

- Film podobno powstał w bardzo krótkim czasie?

- Tak, w ciągu 16 dni, ale takie teraz są realia naszego

szym kraju, kiedy nastąpił krach finansowy, który dotknął również produkcję filmową. Została ona w dużej mierze ograniczona. Robiono znacznie mniej filmów. Obecnie nadal trudno jest coś nakręcić, czegoś dokonać. Poczulałam się jednak bardzo źle, gdy nie zostałam zaproszona do składu delegacji polskiej na jubileuszowy 50. Festiwal Filmowy w Cannes. Przecież też zdobyłam Złotą Palmę, tyle, że za rolę w węgierskim filmie.

- Przez długi okres była Pani przecież aktorką stricte filmową.

- Tak, zajmowałam się pracą na planie filmowym dosyć po-